

Interwencje KRRiT – terra incognita?

26 stycznia 2010 roku w siedzibie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka miała miejsce konferencja zorganizowana przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce „KRRiT postrachem nadawców – wadliwe regulacje, czy nadgorliwa instytucja? Była ona poświęcona problematyce postępowań wszczynanych przez KRRiT na podstawie art. 18 Ustawy o radiofonii i telewizji, jak również zgodności tych postępowań ze standardami ochrony wolności słowa w Polsce. Zaproszonymi gośćmi byli: Ewa Wanat, redaktor naczelna radia TOK FM, Witold Kołodziejski, przewodniczący KRRiT, Tadeusz Hellwig, radca prawny, przedstawiciel telewizji POLSAT SA, Rafał Kontowski, dyrektor departamentu prawnego KRRiT, dr hab. Ryszard Chruściak z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, dr Lech Jaworski z Wydziału Prawa i Administracji UW, członek KRRiT w latach 2001 – 2005, a także prof. Jan Hartman z Zakładu Filozofii i Bioetyki UJ, publicysta Tygodnika Powszechnego. Moderatorem dyskusji był dr Adam Bodnar.

Interwencje KRRiT budzą wątpliwości, a opinia publiczna ma różne zdanie, co do tego, w jaki sposób są one wykorzystywane - tym stwierdzeniem **Adam Bodnar** rozpoczął panel dyskusyjny. W sytuacji, w której chodzi o młodzież, którą nakłania się do jedzenia robaków, jest to pożądane, ale kiedy jest to ingerencja w wolność słowa, wówczas dyskusja na temat wykorzystywania przez KRRiT swoich możliwości staje się poważna, czego przykładem może być artykuł prof. Mirosława Wyrzykowskiego Seks przedmałżeński a konstytucyjny porządek państwa. Dr Bodnar zauważył również, że zapowiedź analizy zapisu audycji radiowej z udziałem Andrzeja Czczota, która miała miejsce na antenie radia TOK FM, powoduje, iż konferencja wpisuje się w moment dyskusji, dzięki której można będzie się zastanowić, czy procedury i sposób ich zastosowania przez KRRiT są poprawne w systemie państwa prawnego.

Pierwsza głos zabrała redaktor naczelna radia TOK FM, **Ewa Wanat**. Opisała ona sytuację z jaką zmagają się stacja, od momentu kiedy w KRRiT zasiedli ludzie związani z koalicją PiS, LPRu i Samoobrony. Od tego czasu raz na dwa miesiące przychodzi do radia TOK FM pismo od KRRiT, w którym znajduje się skarga słuchacza z zarzutami wobec radia, a także prośba o przesłanie nagrania i przedstawienie wyjaśnień. Według redaktor Wanat mogą to być zarzuty od anonimowych słuchaczy, którym audycja się zwyczajnie nie podobała. W tym miejscu naczelna TOK FM wymieniła kilka sytuacji, na które skarżą się do KRRiT słuchacze. Jak się okazało audycją, która cieszy się największym zainteresowaniem KRRiT jest program Woobie Doobie, w którym prowadzący Cezary Łasiczka ma wypowiadać się obelżywie, lub jak w innych przypadkach używać wulgarnego języka.

Jak dalej tłumaczyła Ewa Wanat, KRRiT – zanim sama zapozna się ze sprawą, żąda wyjaśnień dotyczących zaistniałej sytuacji. Sporządzana przez stację odpowiedź stanowi dokument urzędowy, który może być wykorzystany w trakcie rozprawy sądowej. W związku z tym trzeba poświęcić swój czas, zatrudnić prawników, gdyż sprawa naruszeń dotyczy różnych przepisów, co stanowi dla radia dużą uciążliwość i generuje spore koszty.

W swoich pismach, które otrzymuje TOK FM, KRRiT prosi o nieprovokowanie oskarżeń o obrazę uczuć religijnych, a także o uprzednie zweryfikowanie stosunku do danego tematu

dziennikarzy prowadzących audycję, jak i przestrzeganie dobrych obyczajów. Radio TOK FM otrzymało już sześć upomnień od KRRiT. Według Ewy Wanat wymiana pism z przewodniczącym KRRiT, Witoldem Kołodziejskim, ma przynieść pewien z góry określony efekt. Istnieje pokusa, aby nie zapraszać gości, nie poruszać kontrowersyjnych tematów i dać sobie spokój. Istnieją stacje zarówno radiowe, jak i telewizyjne, które po otrzymaniu prośby o wyjaśnienie, od razu przepraszają. Naczelna TOK FM zauważyła, że daje to efekt zamrażający, swoistą autocenzurę. Według Wanat KRRiT nęka radio TOK FM. Zadała ona jednocześnie pytanie o to, dlaczego musi się odnosić do skarg każdego ze słuchaczy, skoro mogą być oni uwrażliwieni w jakiś sposób. Sytuacja wydała jej się jeszcze dziwniejsza, gdy po publikacji listu otwartego byłego przewodniczącego KRRiT, Juliusza Brauna, w Gazecie Wyborczej, KRRiT wystąpiła z pismem do radia TOK FM. Cała sprawa dotyczyła audycji z 13 grudnia 2009 roku, w której gościem był Jerzy Urban. Braun porównał to wydarzenie do zaproszenia Goebbelsa w rocznicę wybuchu II wojny światowej. Ewa Wanat zapytała jak ma się ustosunkowywać do prawnych działań KRRiT opartych na felietonie byłego przewodniczącego Rady.

Następnie Ewa Wanat odczytała oświadczenie, w którym nadawca, radio TOK FM rozważa możliwość wniesienia pozwu o ochronę dóbr osobistych wobec przewodniczącego KRRiT. Redaktor naczelna zasygnalizowała w nim kilka kwestii dotyczących działania Rady, a mianowicie: uznaniowość ingerencji regulatora rynku, jakim jest KRRiT, a także naruszenie art. 22 i art. 54 Konstytucji RP, jednocześnie wskazała na fakt, iż wszelkie ograniczenia praw muszą być przede wszystkim proporcjonalne do zawinienia. Radio TOK FM chce takim pozwem zwrócić uwagę na dziwną działalność KRRiT. Redakcji nie zależy na zadośćuczynieniu, ale wyłącznie na tym, aby przewodniczący wyraził ubolewanie ze względu na uporczywe nagabywanie radia.

Następna osobą, która zabrała głos w dyskusji był przewodniczący KRRiT **Witold Kołodziejski**. Na początku przyznał, że wiedział, że będzie ciekawie, ale nie sądził, że spotkanie przyjmie aż tak prowokacyjny obrót. Ze względu na oświadczenie redaktor Wanat, przewodniczący Kołodziejski ucieszył się, że może osobiście podyskutować na temat działalności KRRiT. Wyraził też ubolewanie co do tego, że opinia publiczna nie rozumie pozycji nadawcy i regulatora rynku. Jednocześnie zaznaczył, że interwencje jakie podejmuje są jego obowiązkiem. Na podstawie art. 18 Ustawy o radiofonii i telewizji wszyscy, zarówno nadawcy, jak i Rada muszą przestrzegać określonych zasad. Dlatego przewodniczący musi reagować.

Kołodziejski stwierdził, że w samym roku 2009 pod skargami do KRRiT podpisało się 10 tysięcy osób. KRRiT kieruje pisma tylko do tych nadawców, wobec których niezbędne są wyjaśnienia. Jednocześnie Kołodziejski podkreślał, że radio TOK FM nie zostało ukarane, zaś to czy KRRiT działa nadgorliwie można ocenić na podstawie ilości wymierzonych kar. Tych zaś było od roku 1997 dwadzieścia pięć, przy czym w latach 2008/2009 - cztery. Kary mają pomóc w refleksji, a sam artykuł 18 znany jest nadawcom od momentu, gdy ubiegają się o koncesję. Według przewodniczącego KRRiT gazety rządzą się zupełnie innymi prawami, nie ma w ich działalności urzędu cenzora. Rynek mediów elektronicznych jest w szczególności sposób regulowany. Tutaj Kołodziejski podał za przykład regulacje dotyczące innych systemów – takich jak brytyjski, czy amerykański. Zaznaczył jednocześnie, że KRRiT nie jest wyjątkowo pruderyjna, bo w Stanach Zjednoczonych za pokazanie na antenie nagich pośladków nadawca

otrzymał 1,5 mln dolarów kary. Wedle słów przewodniczącego KRRiT wszyscy nadawcy są napominani przez radę w ten sam sposób i z taką samą częstotliwością, w tym też radio i telewizja publiczna. Podkreślał jednocześnie, że upomnienia KRRiT są kierowane bez względu na kwestie obyczajowe i religijne. Radio Maryja również otrzymuje pisma ze skargami, a jedno z cofnięć koncesji było przez KRRiT uzasadnione szerzeniem treści antysemitkich.

Następnie głos zabrał radca prawny, przedstawiciel spółki POLSAT, **mec. Tadeusz Hellwig**, który rozpoczął od stwierdzenia, że KRRiT nęka nadawców. Według niego interwencje należy ograniczać do oczywistych przypadków. Dla uzyskania przewidywalności kolejnych kroków organu koncesyjnego, konieczne jest zachowanie pewnego jasnego i stałego trybu działania. Wówczas nadawca ma możliwość podjęcia zachowań przygotowawczych. Większość nadawców bardzo często działa na pograniczu ocen zastosowanych w art. 18 Ustawy o radiofonii i telewizji. Zaś przeważająca część rozstrzygnięć dokonywanych przez KRRiT powstaje na gruncie pojęć nieostrych.

Wedle słów mecenasa Hellwiga orzeczenie Sądu Najwyższego z 14 stycznia 2010 roku (sygn. akt III SK 15/09) pozwala na dalsze uznaniowe wymierzanie prawa. SN stwierdził, że prawo jest nieostro sformułowane i w związku z tym każdy z trybów jest dopuszczalny dla KRRiT. Jego zdaniem najistotniejsza jest potrzeba przewidywalności stosowania prawa przez KRRiT wobec każdego z podmiotów na rynku.

Na tle pojęć przekonań religijnych sprawa staje się dyskusyjna, ponieważ te są różne dla każdego. Nie są one stałe – podlegają pewnemu rozwojowi. Nie każde przekonania mogą podlegać ochronie. Utrzymujemy, że jesteśmy państwem pozwalającym na swobodę myśli, ale jednocześnie szeroko rozpowszechniona jest ochrona wyłącznie Kościoła katolickiego – to nie jest właściwe. Sądy i poglądy chronione są w porządku konstytucyjnym. W Europie nie ma miejsc dla jednolitych poglądów, stąd zdaniem mecenasa Hellwiga, niezbędną jest swoboda przekonań, którą powinna umacniać działalność KRRiT.

Rafał Kontowski, dyrektor Departamentu Prawnego KRRiT, zabrał głos jako następny. Poruszył on w swoim wystąpieniu kilka aspektów, przede wszystkim związanych z działaniem na podstawie ustawy. Mianowicie, według niego regulacje z art. 18 Ustawy o radiofonii i telewizji wskazują na to, że media elektroniczne są czymś więcej niż drogą do wyrażania swoich poglądów. Na podstawie orzecznictwa można dojść do wniosku, że media to przestrzeń publiczna, w której dane zachowanie może być egzekwowane na podstawie przepisów administracyjnych. Jako odbiorca każdy ma prawo oczekiwać, że włączając radio lub telewizor nie będzie zaskoczony, że audycja dotycząca religii będzie szydzić i prezentować obraźliwe dla wierzących treści. Ktoś musi stawać w obronie odbiorców. Według Kontowskiego, ani Policja ani prokuratura nie ma takiej władzy. Stąd działalność KRRiT na rzecz odbiorcy, która stanowi korzyść zarówno dla nadawców, jak i dla rynku, bo bez widzów i słuchaczy nie mieliby oni szansy istnienia.

Dr Lech Jaworski, były członek KRRiT, przyznał, że pamięta doświadczenia z pracy w radzie. Według niego działanie tego regulatora rynku to trudna i delikatna materia. Szeroko pojmowana ochrona dóbr osobistych, nie funkcjonuje w tym wypadku, jak w normalnym obrocie. Należy pamiętać że KRRiT działa według swojej ustawy, która przypomina

Frankensteina. Według dr. Jaworskiego ustawa ta straciła swoją aktualność. Powinna być regulatorem, nie zaś cenzorem. Łączenie tych funkcji powinno być zabronione. Regulator bowiem, odpowiada za funkcjonowanie przedsiębiorców na rynku, a cenzor zajmuje się oceną programu. Istotą dla KRRiT powinien być ten pierwszy aspekt. Ustawa o radiofonii i telewizji to nie jedyny akt prawny, który reguluje sytuację rynku. Ważniejsza jest Konstytucja RP, w art. 14 i 54, a także art. 61 i 74, jak i umowy międzynarodowe, które w Polsce mają pierwszeństwo wobec ustaw.

Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych i Konwencja Praw Człowieka wskazują na to, że wolność słowa to nie absolut. Może ona podlegać ograniczeniom. Fakt, że w środkach społecznego przekazu, często przekraczana jest granica wpływa na to, że potrzebna jest interwencja państwa, ale powinna być ona wyważona. Należy dbać o to, aby wolność nie była nadużywana. Lepiej, według dr. Jaworskiego, martwić się nadużywaniem, niż ograniczeniem wolności.

Całkowicie odmienną tezę w dyskusji postawił **dr hab. Ryszard Chruściak**, z Instytutu Nauk Politycznych UW. Według niego należy zlikwidować KRRiT, albo przynajmniej przekształcić ją w nowoczesny organ regulacyjny. Muszą istnieć, w realiach XXI wieku, organy regulacyjne: sądy powszechne i inne. KRRiT, odpowiadałaby wymogom rynku, gdyby cechowała ją przede wszystkim, fachowość i apolityczność. Według prof. Chruściaka, taki stan rzeczy zmniejszyłby ilość problemów rady o 80 %. Skrajne upolitycznienie KRRiT to zbrodnia stanu na ważnej instytucji publicznej. Rok 2005 ma ogromne znaczenie, gdyż wówczas zlikwidowano stary mechanizm wyboru członków rady. Do tamtej pory czterech kandydatów wyłaniał sejm, trzech prezydent, zaś dwóch senat. Dodatkowo istniała rotacja wewnętrzna co wpływało na brak monopolizacji. I tak, Marek Jurek mógł być członkiem rady za prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. Ten mechanizm nie gwarantował niezależności, ale jednocześnie pomagał jej utrzymaniu. Jeżeli rada jest polityczna nie ma siła, przez które filtrowane są sprawy, a jeśli nawet takowe istnieje to jest polityczne.

Ostatnim z prelegentów był **prof. Jan Hartman** z Zakładu Filozofii i Bioetyki UJ. Na początku swojej wypowiedzi przyznał, że pozew o jakim powiedziała na początku dyskusji redaktor Ewa Wanat jest doskonałym przykładem działania demokratycznego. Nawet gdy w przyszłości Radio TOK FM zostanie ukarane przez KRRiT będzie można zawsze powiedzieć, że to zemsta za ów pozew.

Według Hartmana KRRiT jest urzędem cenzorskim, który chroni słuchaczy przed zaskakiwaniem ich przez krytyczne uwagi co do katolicyzmu, nasuwa mu to skojarzenia z dawnym Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk mającym swoją siedzibę przy ulicy Mysiej w Warszawie. W trakcie swojej wypowiedzi prof. Hartman postanowił zaapelować do członków KRRiT. Według niego, prawna ochrona przed odczuciem urazy na tematy religijne i chronienie związków kościelnych, nie jest zadaniem władz państwa, do nich należy wyłącznie ochrona miejsc kultu. Polemiki religijno – światopoglądowe były na porządku dziennym w XVIII – wiecznej Polsce, a dziś władze kościelne obawiają się parodii i satyry wobec biskupów. Prof. Hartman podkreślał, że owa satyra może być w pełni wykorzystywana wobec najwyższych dygnitarzy w państwie. Profesor przypomniał sprawę telewizji POLSAT, kiedy to Kazimiera Szczuka obraziła prezenterkę Radia Maryja, która jest osobą niepełnosprawną. Jednak ze

strony KRRiT nie była to interwencja i kara ze względu na troskę o osobę niepełnosprawną, ale satyrę wobec katolicyzmu. Szczuka przeprosiła za czyn, ale w tym wypadku istotniejsza była ochrona chrześcijańskich wartości, jakie prezentowane są na antenie tego radia. Polskie przepisy, to normy wyznaniowe, nie ma w nich miejsca na świeckość. Katalog przepisów służy tylko ochronie Kościoła przed krytyką.

Prof. Hartman apelował, aby KRRiT przyznała, że duch prawa nie daje ochrony szczególnej katolikom, w stosunku do ateistów i satyryczne komentarze w mediach mogą się odnosić tak samo do dygnitarzy państwowych, jak i papieży. Można krytykować Kościół, tak jak można mówić o polityce. Jan Paweł II może być w szopce i można przedrzeźniać tę szopkę. Nie ma czegoś takiego jak ochrona przed odczuwaniem przykrości. Nie wolno nam jedynie biegać nago po kościele i pluć na krzyż, bo istnieje ochrona odczuć religijnych.

Moderator od razu wezwał przewodniczącego KRRiT, Witolda Kołodziejskiego, do odpowiedzi na postawiona przez prof. Hartmana tezę. Ten zaś odparł, że rada nie wysyła pisma do nadawcy, od razu gdy skarga się pojawia, ale tylko wówczas gdy uzna, że potrzebne są dodatkowe wyjaśnienia. Kwestie religijne budzą pewne emocje, ale chodzi o doświadczenia różnych wyznań. Według przewodniczącego bardzo łatwo jest obchodzić przepisy Ustawy o radiofonii i telewizji, stąd media elektroniczne mają pewną specyficzną regulację na rynku medialnym, której należy bardzo restrykcyjnie przestrzegać. Jednocześnie poruszył kwestię odpolitycznienia KRRiT, a jego receptą na to jest zwolnienie z obowiązku zwoływania rad programowych telewizji publicznej.

Kolejną częścią debaty były pytania od gości zgromadzonych w sali. Temat był na tyle kontrowersyjny, a zaproszeni paneliści reprezentowali tak różne poglądy, że wywiązała się bardzo interesująca, ale i emocjonalna dyskusja.

Jednym z przybyłych, był Rafał Maszkowski, który na swojej stronie (<http://www.radiomaryja.pl.eu.org/>) zajmuje się monitorowaniem Radia Maryja. Według niego KRRiT jest pobłażliwa zarówno wobec przykładów ksenofobii, jak i wobec reklam, które ukazują się na antenie radia. Oficjalnie nie ma ich w Radiu Maryja, ale Nasz Dziennik jest promowany dziesięć razy dziennie, podobnie jak SKOK Stefczyka, czy sieć komórkowa wRodzinie. KRRiT stwierdza, w pismach odsyłanych do pana Maszkowskiego, że takie sytuacje na antenie radia nie mają miejsca.

Przewodniczący Kołodziejski przyznał, że pan Maszkowski jest chyba najwierniejszym słuchaczem Radia Maryja, który w weryfikowaniu prac rozgłośni jest skuteczniejszy niż pracownicy KRRiT. Dodał jednocześnie, że nie na każdą skargę KRRiT odpisuje, bo ma inne istotne obowiązki, stąd brak odzewu w stosunku do licznych pism pana Maszkowskiego.

Na sali pojawiła się również Paula Sawidzka, prezes Stowarzyszenia Przeciwno Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita. Według niej Radio TOK FM jest nękanie, bo KRRiT wobec innych się w ten sposób nie zachowuje. Jeżeli jest tak, że różne sprawy można załatwić polubownie i wystarczą przeprosiny, to dlaczego stosuje się pohukiwania i pogróżki? KRRiT działa według pani Sawidzkiej w sposób wybiórczy i jednostronny, a demokracja oznacza ochronę praw mniejszości, nie zaś działanie według woli większości.

Głos zabrała również Ewa Siedlecka, z Gazety Wyborczej. Jej zdaniem zamiast sprawdzić, czy coś jest na rzeczy, nagabuje się nadawców. KRRiT wymierza kary w oparciu o art. 18 Ustawy o radiofonii i telewizji, ale czy jednorazowa wypowiedź na żywo jest propagowaniem określonej treści przez nadawcę? Jest to interpretacja prawna. Andrzej Czeczot, którego dowcip nie śmieszy pani Siedleckiej, wypowiadał się na antenie radia TOK FM w swoim imieniu. Pytanie, czy nadawca może przewidzieć co gość ma zamiar powiedzieć. Taka działalność KRRiT w stosunku do radia daje efekt cenzorski.

W podobnym tonie wypowiedziała się również Ewa Podolska, dziennikarka radia TOK FM. Ona jednak zwróciła uwagę na inny problem, a mianowicie: jak dziennikarz może przewidzieć co powie słuchacz?

Na te zarzuty przewodniczący Kołodziejski odpowiedział, że nadawcy doskonale wiedzą o rzeczach które KRRiT wymaga od nich. Jeśli mowa o radiu TOK FM, to nie chodzi o pana Czeczota, ale o fakt, że audycja była kilkakrotnie powtarzana w związku z czym wydawca i nadawca mieli tego świadomość i robili to na własną odpowiedzialność. Prowadzący audycję ma swobodę i może skomentować daną wypowiedź rozładowując sytuację. To się jednak w radiu TOK FM nie stało.

Prof. Bogudar Kordasiewicz z Polskiej Akademii Nauk, również zabrał głos w dyskusji. Według niego należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy samo unormowanie z Ustawy o radiofonii i telewizji jest złe, czy staje się ono złym przez fakt, iż nie reaguje się w tych przypadkach, w których my byśmy tego chcieli. Istnieje pewna sprzeczność: to nie konkretne interwencje są złe, ale kierunek interwencji.

Według dr. Michała Zaremby z WDiNP UW możliwe, że KRRiT wypracowała własne standardy i rozwiązania, ale poprzez fakt, iż Polska należy do struktur europejskich z pewnością nasze państwo będzie przegrywać kolejne procesy w tego typu sprawach przed ETPCz.

Następnie dyskusja dotknęła kwestii wymiany pism pomiędzy nadawcami, a KRRiT. Jak się okazało sama procedura budzi po stronie radia TOK FM, jak i telewizji POLSAT, mnóstwo kontrowersji.

Ewa Wanat zarzuciła przewodniczącemu Kołodziejskiemu, że nie odniósł się do postulatu, że zanim KRRiT postawi zarzuty, nadawca już musi się tłumaczyć wobec skargi słuchacza. Jednocześnie dr Adam Bodnar wysunął propozycję, aby nadawca był wyłącznie zobligowany do odesłania do KRRiT skarżonej audycji, bez konieczności składania wyjaśnień. Ustosunkowanie się nadawcy powinno nastąpić dopiero po zweryfikowaniu nadesłanego materiału przez KRRiT. Głos zabrał również mec. Hellwig, który stwierdził, że postępowanie przed KRRiT musi być uporządkowane, nie jest to właściwe, gdy nadawca co dwa dni otrzymuje pismo od regulatora rynku, w którym coś się mu nakazuje, albo się go karze. To w jaki sposób wyglądają decyzje i interwencje musi być w dokładny sposób opisane. Rafał Kontowski odparł na powyższe zarzuty, że istnieje trudność w stosowaniu ustawy, ale istnieje zbiór orzecznictwa, który stanowią coroczne sprawozdania KRRiT. Tam w sposób syntetyczny opisane są decyzje Rady.

Podsumowanie dyskusji przypadło prof. Hartmanowi, który jako ostatni zabrał głos. Według

niego KRRiT jest reliktem przeszłości – jej dni są policzone. Warto by wygasła i słabła. Jako optymistyczne zakończenie, chwając dziennikarzy wypowiedział słowa: nie lękajmy się. Zaapelował również, by KRRiT czyniła jak najmniej szkód. Niech powstanie nowocześniejsza ustawa regulująca rynek nadawców, wówczas dopiero będzie możliwa poprawa w sferze wolności słowa w Polsce.

Zapis audiowizualny Konferencji

- 1) Otwarcie Konferencji - dr Adam Bodnar. Wystąpienie red. Ewy Wanat.

- 2) Ewa Wanat o "uporczywym nękanii Radia Tok Fm przez KRRiT". Oświadczenie szefowej Radia o rozważeniu możliwości wystąpienia przeciwko KRRiT do sądu o ochronę dóbr osobistych.

- 3) Odpowiedź przewodniczącego KRRiT Witolda Kołodziejskiego (I).

- 4) Odpowiedź przewodniczącego KRRiT Witolda Kołodziejskiego (II).

- 5) Wypowiedź mec. Tadeusza Hellwiga (I): "Działania KRRiT powinny być bardziej przewidywalne." Komentarz do wyroku SN w sprawie Polsat p. KRRiT z 14 stycznia 2010 r.

- 6) Wypowiedź mec. T. Helliga (II): "KRRiT powinna uwzględniać w swojej działalności różne światopoglądy i przekonania religijne, inne niż katolickie. "

- 7) **Wystąpienie Rafała Kontowskiego: "KRRiT podejmuje interwencje na rzecz odbiorców"**.

- 8) Wystąpienie dr Lecha Jaworskiego: "KRRiT działa w oparciu o nieaktualną ustawę. Powinna pełnić funkcję regulatora, a nie cenzora" (I).

9) Wystąpienie dr L. Jaworskiego (II).

10) Wystąpienie dr hab. Ryszarda Chruściaka.

11) Wystąpienie prof. Jana Hartmana (I). Komentarz do sprawy Polsat p. KRRiT.

12) Wystąpienie prof. J. Hartmana (II). Apel do przewodniczącego KRRiT o złożenie deklaracji, że wszelkie poglądy religijne podlegają w Radzie takiej samej ochronie.

13. Odpowiedź Witolda Kołodziejskiego na apel prof. Hartmana.

14) Rozpoczęcie dyskusji z udziałem publiczności (I).

15) Pytania publiczności (II).

16) Pytania publiczności (III).

17) Pytana publiczności (IV).

18) Odpowiedzi Witolda Kołodziejskiego.

19. Dyskusja przewodniczącego KRRiT z red. Ewą Wanat, dotycząca zmiany procedury "ustosunkowywania" się nadawców do skarg złożonych do KRRiT przez słuchaczy/widzów.

20) Mec. Tadeusz Hellwig - odpowiedź na pytanie o dalsze działania prawne, które zamierza podjąć Polsat, w związku z oddaleniem złożonej przez spółkę skargi kasacyjnej przez Sąd Najwyższy.

21) Odpowiedzi na pytania publiczności - Rafał Kontowski.

22) Odpowiedzi na pytania publiczności, podsumowanie dyskusji - dr L. Jaworski, dr hab. R. Chruściak, prof. J. Hartman.

23/24) Podsumowanie głosów w dyskusji - dr Adam Bodnar.
Witold Kołodziejcki o relacjach pomiędzy nadawcami a KRRiT.